



Widmo krąży po świecie

Dr hab. **Rafał Pankowski**, współzałożyciel Stowarzyszenia „Nigdy Więcej”, o micie Antify i o polskich neofaszystach.

JULIUSZ ĆWIELUCH: – Ile kościołów ostatnio podpaliście?

RAFAŁ PANKOWSKI: – Z dokładnością do ilu potrzebuje pan te dane?

Co do sztuki.

Jak co do sztuki, to zero. A tak serio, to jacy my i jakie podpalania kościołów?

No wy, Antifa. Tajna szajka, którą prezydent Trump chciał wpisać na listę organizacji terrorystycznych, ale sfałszowaliście wybory w USA.

Zacznijmy od tego, że ja nawet mam wątpliwości, czy Antifa istnieje. Przynajmniej tak, jak ją rozumie Donald Trump, czyli jako zwartą i jednorodną organizację. Pomysł wpisania Antify na listę organizacji terrorystycznych, zresztą obok Ku Klux Klanu, żeby jeszcze bardziej podkreślić zbrodniczy charakter Antify, był zabawny, bo nie bardzo wiem, kogo konkretnie pan prezydent miał na myśli. Zresztą nie tylko ja. Joe Biden w czasie jednej z debat powiedział Trumpowi,

że Antifa to nie jest żadna organizacja, tylko idea. I to jest właściwa definicja.

I to ta idea odparła atak nazioli na Strajk Kobiet?

Myślę, że kobiet bronili ci, którzy uważają, że nikogo nie można prześladować, a co dopiero bić za poglądy. Nie twierdzę, że część z tych ludzi nie uważała się za antyfaszystów, a nawet utożsamiała się z Antifa. Ale Antifa to jest wykreowany twór, bo nie ma czegoś takiego jak jedna organizacja, która ma swoje władze, struktury czy osławione bojówki.

Niech pan nie udaje. W internecie już was zdemaskowali. Antifa to między innymi pan.

Jeśli Antifę rozpatrujemy tak, jak myśli o niej Trump, a w Polsce Robert Bąkiewicz, to traktuję to jako zabawny żart. Czy pan wyobraża sobie, jak nocami wyruszam na miasto szerzyć chaos i zamęt?

Zorro oficjalnie też grał mięczaka.

Jestem antyfaszystą, ale ja z faszyzmem walczę myślą i słowem. Nasze

stowarzyszenie zajmuje się przede wszystkim edukacją, bo wierzymy, że mądzy ludzie nie dają się oszukiwać złym ludziom. I monitorujemy wszelkie przejawy zachowań faszystowskich, bo jak pokazuje choćby przykład Marszu Niepodległości, małe rzeczy potrafią szybko urosnąć do wielkich rozmiarów.

I Antifa z niczym się panu nie kojarzy?

Kojarzy mi się głównie z piosenką zespołu Pidżama Porno „Antifa” z płyty „Muzyka Przeciwko Rasizmowi” sprzed ponad 20 lat. I to jest piosenka o tym, żeby ludzie dobrej woli niezależnie od poglądów sprzeciwiali się faszyzmowi. Zresztą autor tej piosenki był laureatem Paszportu POLITYKI, więc może i państwo jesteście ukrytą Antifa?

Popytam w redakcji. Tymczasem na mieście aż roi się od napisów j** Antifę. Jak tyle o niej piszą, to chyba jednak się jej boją?**

Raczej budują lęki w innych. Ta władza od dawna pokazuje, że żeby rządzić, ►

► trzeba mieć wrogów. A jak ich nie ma, to trzeba ich wymyślić. Przestraszeni ludzie szukają silnych i zdecydowanych przywódców. Polakom też marzy się silne państwo, wielka Polska. Zamiast siły dostajemy jednak kolejne lęki. Straszono nas uchodźcami. Później Żydami, którzy będą wypędzać ludzi z domów i zabierać im kamienice. Teraz straszakiem stała się Antifa, która będzie biła patriotów.

No i podpałała kościoły.

Antifa, której właściwie nie ma, świetnie się nadaje do straszenia, bo można jej przypisywać wszelkie możliwe cechy i można ją oskarżać o wszelkie możliwe akty. Łącznie z tymi terrorystycznymi, choć nie przypominam sobie aktów terrorystycznych w Polsce. A jedyna osoba oskarżona o próbę dokonania ataku terrorystycznego na polski Sejm miała według własnych studentów poglądy skrajnie prawicowe.

Byłem na Strajku Kobiet i widziałem chłopaków z trzema strzałkami na naszywkach. Chyba że mi pan powie, że takie naszywki można kupić w każdym sklepie z militariami.

Obawiam się, że w sklepie z militariami prędzej pan kupi znaczek ONR niż Antify. Utożsamianie się z ruchem antyfaszystowskim, z jego symboliką jest coraz popularniejsze wśród młodzieży. I mnie osobiście to bardzo cieszy. Ruch nacjonalistyczny, który przenikał nawet na uniwersytety, od pewnego czasu kompromituje się w oczach młodych. Strajk Kobiet był manifestacją pokoleniową, a nie płciową. No i pokojową, więc tezy o szwadronach śmierci z Antify proszę traktować jako materiał z kategorii: kim by tu jeszcze wystraszyć Polaków?

Bąkiewicza wystraszyliście. Wezwał policję, żeby ochraniała jego dom.

Protest pod domem pana Bąkiewicza zgromadził głównie kobiety. Dziwne, że się poczuł wystraszony. Cała Polska widziała, jak pan Bąkiewicz potrafi obchodzić się z kobietami.

11 listopada namawiał do zachowania spokoju.

Nie wiem, nie widziałem. Jak większość odpowiedzialnych ludzi w czasie pandemii starałem się nie wychodzić z domu bez potrzeby. Zresztą 11 listopada to od kilku lat nie jest dobry dzień na spacerowanie.

Chyba że ktoś miałby ochotę połączyć spacer z wrywaniem znaków drogowych. Albo przy okazji wskoczyć na bombę w kordonie policji, podpalic przypadkowe mieszkanie.



Pod flagą czarno-czerwoną

Antifa to, najogólniej mówiąc, antyfaszyci i ludzie walczący z przejawami nacjonalizmu, rasizmu, antysemityzmu i homofobii. Walczą nie tylko na ulicy, podczas wydarzeń publicznych, ale i w internecie.

Nie jest to jednak żadna sformalizowana organizacja, nie ma osobowości prawnej, lidera, siedziby, zarządu ani struktur. Z Antifą nie jest też związana żadna jednolita ideologia polityczna. To bardziej ruch społeczny skupiony wokół wspólnych wartości. Ludzie pochodzący z różnych środowisk oraz subkultur. Często są to anarchiści, pacyfiści, lewicowcy, ale też komuniści czy lewicowo-anarchistyczni członkowie grup samoobrony z czarno-czerwoną flagą w logotypie (pochodząca od symbolu przedwojennej Akcji Antyfaszystowskiej, powołanej przez Komunistyczną Partię Niemiec w 1932 r.) czy trzema strzałkami w okręgu (nawiązującymi do symbolu przedwojennego socjaldemokratycznego Frontu Żelaznego). Obie inicjatywy miały w założeniu jednoczyć różne grupy polityczne w sprzeciwie wobec nazizmu. MAZ



Nie będę twierdził, że martwi mnie wizerunkowa porażka ostatniego tzw. Marszu Niepodległości. Mówię tzw., bo nie o niepodległość w tym marszu chodzi.

A o co chodzi?

W skrócie o rząd dusz. Jako socjolog muszę przyznać, że dla mnie to jest fascynujący projekt polityczny i społeczny, który wydarza się na naszych oczach. Jak już mówiłem, ostatni marsz był wizerunkową porażką. Ale patrząc na Marsz Niepodległości w dłuższej perspektywie, z przykrością stwierdzam, że można mówić o tym zjawisku również w kategoriach sukcesu. Ojcami którego są ludzie wprost nawiązujący do organizacji faszystowskich, za jaką uznać należy ONR, czyli Obóz Narodowo-Radykalny. Zdelegalizowany już w 1934 r. po zaledwie trzech miesiącach działania. A w uzasadnieniu decyzji administracyjnej wskazywano podżeganie do nienawiści rasowej i przemocy politycznej. To niebawem, że spadkobiercy tej organizacji, którzy przejęli jej schedę w pełnej krasie, z salutem rzymskim, czyli faszystowskim pozdrowieniem włącznie, zdołali wypromować się na strażników narodowej tożsamości. I poniekąd narzucić własną wizję tej polskości. A nawet własną, choć zakłamaną, historię Polski sprzedawaną w opakowaniu miłego i radosnego maszerowania.

Co złego w radosnym świętowaniu?

Pomimo twierdzeń organizatorów ta impreza nigdy nie miała charakteru radosnego święta. Chyba że kogoś cieszyło spalanie wozu transmisyjnego TVN. Ostatecznie nie udało się zrobić z marszu również rodzinnego pikniku. Były takie lata, kiedy na marsze rzeczywiście przychodziły rodziny z dziećmi. Ale po ostatnim widać, że organizatorzy dla doraźnego celu politycznego

gotowi byli splamić ten mit radosnego święta, zapraszając najbardziej skrajne grupy chuligańskie, mylone z kibicami. Taka była akurat polityczna dynamika, że na Strajk Kobiet trzeba było odpowiedzieć jakimś mocnym gestem.

Wiemy, że możemy się poparzyć, ale rozpalimy tę kulę ognia, żeby spalić naszych wrogów?

Jak było widać, wrogów próbowano spalić wręcz dosłownie. Przemoc i agresja od początku wpisana była w tę imprezę. Jej organizatorzy uznali, że chuliganie stadionowi utworzą im drogę na polityczne salony. I w tej kwestii właściwie się nie pomylili. Nie do końca jednak oszacowali skalę ryzyka. Wiedzieli, że nad tym środowiskiem nie da się w pełni zapanować, że pseudokibice w pewnych sytuacjach są już niesteralni. Ale uznali, że taki koszt mogą ponieść. Po stronie zwycięstwa była siła, liczebność, zaangażowanie, respekt i strach.

Opłata się. W 2018 r. na czele pochodu szedł prezydent i najwyższe władze państwowe.

Dla mnie to było bardzo przygnębiające wydarzenie. Tym bardziej że ja akurat pamiętałem, jak wyglądał pierwszy marsz, który ONR zorganizował dokładnie 10 lat wcześniej. Wzięło w nim udział jakieś 500 osób. A komentatorzy życia politycznego, również po prawej stronie, zadawali sobie pytanie, jak to możliwe, że brunatna młodzież idzie ulicami Warszawy. Miasta nie tak dawno przecież zrównanego z ziemią przez faszystów. Dekadę później w tym samym marszu szli już przedstawiciele władzy państwowej i swoją obecnością legitymizowali cały ten ruch. Co było zresztą podwójnie żenujące, bo wyglądało na to, że władza właściwie nie miała do zaferowania żadnego własnego pomysłu na uświetnienie 100. rocznicy odzyskania niepodległości.

Można się prześcigać w stopniowaniu słowa żenujące, mnie jednak fascynuje, jak można było ukraść święto niepodległości całemu narodowi.

Metafory epidemiczne w tym roku łatwo przemawiają nam do wyobraźni, a w tym wypadku taka metafora jest bardzo na miejscu. Wirus nacjonalizmu krąży po świecie od lat. A proszę pamiętać, że w Polsce bunt, protest społeczny, również ten w czasach Solidarności, prawie zawsze był podszyty ideologią narodowo-katolicką. Nasz antysemityzm wydawał się zanikać, a jednak był pokoleniowo reprodukowany. Dlatego dziś Robert Bąkiewicz co prawda deklaruje, że nie jest antysemitą, ale tak się składa, że mówi pejsbuk, a nie fejsbuk. Taki żarcik. Bynajmniej nie niewinny. Wiele polskich upiórów społecznych nie zniknęło, tylko trwały w uśpieniu, a ci ludzie te demony obudzili. Stąd moim zdaniem wielka siła rozwojowa tego zjawiska. O ile teraz covid nie atakuje młodych, o tyle wirus nacjonalizmu młodych atakował wyjątkowo skutecznie.

Dlaczego?

Przede wszystkim nie pamiętali już o wojnie, nie pamiętali, jakie idee i postawy do niej doprowadziły, pod względem wiedzy historycznej byli po prostu ignorantami podatnymi na manipulację. Ich kryzys światowy dotknął mocniej, bo na rynku pracy byli tymi najsłabszymi. Wchodzili w świat bez jasnych idei, a przecież młodych ciągnie do idei. Te skrajne mocniej do nich przemawiały. Łatwo było ich za sobą porwać.

To rozumiem. Mniej pojmuję, jak porwano klasę średnią, która przecież też zaczęła pojawiać się na marszu?

Przez lata funkcjonowała opinia, że profil socjoekonomiczny przeciętnego demonstranta na Marszu Niepodległości to młody człowiek, bez szkoły, bez przyszłości i perspektyw. Z badań socjologów, którzy z dużym oddaniem ankietowali uczestników w czasie marszów, okazało się co innego. Z odpowiedzi wynikało, że mieliśmy często do czynienia z ludźmi formalnie niezłe wykształconymi. Mówię formalnie, bo o pewnej umowności wykształcenia w ramach dzisiejszego systemu mógłbym mówić godzinami. Podobnie jak o porażce systemu edukacji w Polsce w dziedzinie wychowawczej. Ale zostawmy ten wątek.

Z badań wynikało również, że osoby chodzące na marsz są też niezłe sytuowane materialnie. Przyciągała ich lansowana przez organizatorów idea patriotyzmu, której nie zakłócała nacjonalistyczna otoczką, bo woleli jej nie dostrzegać. No i cały czas działał efekt oswojenia.

Również przez autorytety. Pamiętam marsz z 2009 r., kiedy narodowcy startowali jeszcze z placu Zamkowego i nie było ich więcej niż 3 tys. Zobaczyłem, jak w stronę pochodu chyżo zmierzał prof. Jan Żaryn w charakterystycznej czapce Sherlocka Holmesa. Była to dla mnie bardzo symboliczna scena. Skoro w takich marszach chadzają profesorowie, to właściwie czemu inni mieliby się wstydzić?

A ja mam wrażenie, że pan jednak ucieka przed odpowiedzią zamiast jej udzielać, bo prawda może być banalna i okrutna. Narodowcy trafili w serca Polaków.

Mówiąc o podatnym gruncie, po części również to miałem na myśli. Ale nie można tracić perspektywy marszu i całego ruchu, który się wokół niego stworzył, jako pewnego projektu politycznego. Projektu, który pozornie nie miał sztyldu politycznego. Proszę zwrócić uwagę, że ONR czy Młodzież Wszechpolska nie zabiegały, żeby nachalnie się tam afiszować. Wybrały sztyld Stowarzyszenia Marsz Niepodległości. Ten projekt ukryty był za założenia pozytywnym przesłaniem, jakim jest patriotyzm, Polska, polskość.

Polska dla Polaków.

No tak. Ale nie wszystkich takie budowanie polskości niepokoiło. Obawy budziło w tamtym okresie co innego, np. kwestia uchodźców. I na tych obawach organizatorzy budowali kapitał swojego grupowania politycznego.

Ale czy oni w ogóle chcieli budować partię, czy raczej zniszczyć te, które były, i sięgnąć po władzę?

Robert Bąkiewicz wprost mówi o tym, że demokracja to jeden z najgłupszych systemów, jakie stworzył człowiek. ONR do niedawna był jedyną organizacją, która została zdelegalizowana przez sąd, w 2009 r. Zresztą w oparciu o art. 13 konstytucji, którego istnienie po części przypisujemy sobie, bo stowarzyszenie zabiegało o takie rozwiązanie. Szyków im to jakoś specjalnie nie pomieszało, bo oni z założenia kładą największy nacisk na pracę nad świadomością Polaków. Często przywoływany przez nich Antonio Gramsci stworzył koncepcję hegemonii kulturowej, która sprowadza się do tego, że zmiana społeczna nie wynika przede wszystkim z konfiguracji instytucjonalnej, parlamentarnej, ale z procesów świadomości czy obyczajowości.

To dlatego nie mniej radykalny Przemysław Czarnek zostaje ministrem edukacji i szkolnictwa wyższego.

Rzeczywiście przez ostatnie 10 lat różnice pomiędzy skrajnym ruchem narodowym a mainstreamem politycznym tak bardzo się zatarły, że ja nie potrafiłbym wskazać jakichś zasadniczych

różnic ideologicznych pomiędzy ministrem Czarnekem a panem Bąkiewiczem. Myślę, że gdyby liderzy polskiej prawicy konserwatywnej zobaczyli się dziś z perspektywy sprzed kilkunastu lat, to pewnie złapałby się za głowę. W latach 90. Jarosław Kaczyński zdecydowanie odcinał się od środowiska skrajnej prawicy i ideologii nacjonalizmu. To, co kiedyś dla polityka czy profesora było gestem niewyobrażalnym, teraz się zatarło. Choć mam wrażenie, że po ostatnim Marszu Niepodległości towarzyszące mu idee się po prostu skompromitowały.

Obawiam się, że plotki o śmierci faszyzmu w Polsce są przesadzone.

We współczesnym świecie zdominowanym przez media społecznościowe bardzo ważne są symbole. Ten obraz płonącego mieszkania stał się właśnie symbolem tego, o czym marzą środowiska skrajne w Polsce. A mianowicie o podpaleniu Polski. Wierzę, że będzie to przestroga, która spowoduje, że część osób, które choćby biernie, ale wspierały ten ruch, teraz tego wsparcia przestaną udzielać. Albo po ludzku zaczną się tego wstydzić. Mówiąc kolokwialnie: maszerowanie z tymi ludźmi znowu będzie obciążeniem.

ROZMAWIAŁ JULIUSZ CWIELUCH

REKLAMA



Prywatna Klinika Rehabilitacyjna
CHOROBY KRĘGOSŁUPA,
NARZĄDÓW RUCHU I GŁOWY
Krojanty – Dwór k. Chojnic
tel. (052) 398-56-56
fax. (052) 398-56-06
www.krojanty.com.pl
klinika@krojanty.com.pl

LECZYMY:

rwę kulszową, wypadnięcia dysków,
chroniczne zespoły bólowe
kręgosłupa i głowy, powikłania
choroby zwyrodnieniowej kręgosłupa,
następstwa i powikłania urazów
układu kostnego, więzadeł i stawów,
migrenowe bóle głowy.

PROWADZIMY REHABILITACJĘ:

po wylewach, po operacjach
ortopedycznych, po złamaniach



ZRÓB PREZENT
SWOIM RODZICOM